

Postanieniec Serca Jezusowego

grudzień 2015



Posłaniec Serca Jezusowego

ukazuje się w Polsce od 1872 r.
wspólna publikacja z **Posłańcem Serca Jezusa** (ukazuje się w USA od 1917 r.)



miesięcznik Apostolstwa Modlitwy

redaktor naczelny: ks. Stanisław Groń SJ

zastępca redaktora naczelnego: ks. Tomasz Oleniacz SJ

rada programowa: ks. Jakub Kołacz SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, ks. Jerzy Sermak SJ

sekretarz redakcji: Katarzyna Kmiecik

redakcja: Grażyna Berger

sekretariat i prenumerata: Katarzyna Kmiecik

współpraca: Zenobia Białas-Świerad, ks. Stanisław Biel SJ, Barbara Cabała, ks. Tadeusz Chromik SJ, ks. Bogdan Długosz SJ, Jan Gać, ks. Robert Janusz SJ, ks. Jan Konior SJ, Helena Lis, ks. Stanisław Łucarz SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, Filip Musiał, ks. Andrzej Pełka SJ, ks. Józef Polak SJ, ks. Jacek Poznański SJ, ks. Jerzy Sermak SJ, ks. Jacek Siepsiak SJ, Mikołaj Świerad, ks. Artur Wenner SJ, ks. Dariusz Wiśniewski SJ, ks. Marek Wójtowicz SJ

opracowanie graficzne: Joanna Panasiewicz; Studiotak.pl

adres redakcji: ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 291; fax 12 42 95 003
e-mail: redakcja@poslaniec.co; www.poslaniec.co

Rok 144, nr 12, grudzień 2015

POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO

wydawca: Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 200, fax 12 42 95 003

Vol. 99, No. 12, December 2015

POSŁANIEC SERCA JEZUSA (USPS 439-520) is published monthly for \$35.00 a year in USA (Canada \$45.00), by the POLISH JESUITS, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903. Periodicals Postage Paid at Chicago, IL. POSTMASTER: Send address changes to „Posłaniec Serca Jezusa”, Jesuit Fathers, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903

wydawca: Księża Jezuici

4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903; tel. (773) 588-7476; fax: (773) 588-6517

druk: Z.G. COLONEL s.j., ul. Nad Drwiną 4b, 30-741 Kraków; planowany nakład 14 000

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY KOŚCIELNEJ; Nr indeksu 37250

na okładce: CNS photo



Drodzy Czytelnicy „Posłańca Serca Jezusowego”
i Członkowie Apostolstwa Modlitwy!

Gdy narodził się Jezus, aniołowie wychwalali Boga i pozdrawiali ludzi:
Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania
(Łk 2, 14).

Nie będziemy mieli w świecie i w nas pokoju, jeśli nie będziemy Bogu oddawali chwały! Gdyby do naszego domu pod wieczór zapukało dwoje nieznanymi ludzi, a brzemienna matka nie miałaby na głowie korony z dwunastu gwiazd i księżyc nie leżałby pod jej stopami, tylko przy niej stałby utrudzony mąż proszący o miejsce dla dziecka mającego się narodzić, nie wiadomo, czy nie skończyłoby się tak, jak wtedy w Betlejem – miejscem na odludziu i w szopie! Oby Boże Dziecię znalazło miejsce dla siebie w naszych sercach i w rodzinach!

Niebiański Królu leżący na sianie w żłobie, pobłogosław nas, abyśmy dzięki Twojej łasce mieli dość miłości dla Ciebie, dla ludzi i mieli pokój i radość z Twych narodzin.

Wszystkim życzę mocy w codziennym dawaniu świadectwa o Chrystusie. Niech Nowy Rok 2016 będzie czasem pomyślnym dla wszystkich.

Z zapewnieniem o modlitwie

Ms. J. Familton Gromi S



grudzień w kalendarzu kościelnym..... 6

rok liturgiczny.....Magdalena Urzędowska

◁ Rozmyślania w grudniowy wieczór 6

.....Jan Gać

W oczekiwaniu na Mesjasza 27

.....Barbara Cabała

Maleńki jest nam dany! 31

święci.....Agnieszka Kozłowska

◁ Pościągcy pokoju 8

.....Marek Paweł Tomaszewski

Świecka święta z Ekwadoru 24

słowo życia.....ks. Bogdan Długosz SJ

◁ Wezwanie Króla 12

.....ks. Artur Wenner SJ

Cóż mamy czynić? 26

.....ks. Stanisław Biel SJ

◁ Duchowy pośpiech 44

.....ks. Stanisław Groń SJ

Święta Rodzina 59

duchowość Apostolstwa Modlitwy.....ks. Marek Wójtowicz SJ

Rzeka miłosierdzia 13

zamyślenia.....Ojciec Jerzy

◁ Miara miłości 16



intencje papieskie.....ks. Robert Janusz SJ



Intencja powszechna 18

.....ks. Józef Polak SJ



Intencja ewangelizacyjna 58

patron miesiąca.....ks. Marek Wójtowicz SJ

Dobry jak chleb 19

terapia duchowa.....ks. Stanisław Łuczarski SJ

Świątynia w sercu 22

formacja.....ks. Jacek Poznański SJ



Jaskinie jezuitów-pustelników 35

podróże.....Jan Gać

Komańcza 38

historia.....Filip Musiał



List w obronie wolności 41

kult Serca Jezusa.....ks. Stanisław Ziemiański SJ

Miłość a miłosierdzie 45

.....ks. Ottavio De Bertolis SJ



Litania do Serca Bożego 50

.....ks. Aloysius Pieris SJ

Sens poświęcenia i zadośćuczynienia Sercu Jezusa 52

życie Apostolstwa Modlitwy..... 55

dla dzieci.....Mikołaj Świerad



Być razem 60

Postańcy pokoju

9 sierpnia 1991 r., 24 lata temu, w niewielkiej wiosce w Pariacoto dwaj franciszkanie z Polski oddali swoje życie za wiarę. Ich męczeńska śmierć przyniosła na peruwiańską ziemię blask chwały, który przypieczętuje ich uroczystość beatyfikacyjną 5 grudnia 2015 r.

Poszli na szczyty Andów

Historia misyjnej posługi o. Michała Tomaszka i o. Zbigniewa Strzałkowskiego zaczęła się pod koniec lat 80. Właśnie wtedy franciszkanie konwentualni z krakowskiej prowincji zdecydowali się podjąć pracę w diecezji Chimbote, w Peru. Ojcowie Zbigniew Strzałkowski i Jarosław

Wysoczański wyjechali do Peru w 1988 r. Rok później dołączył do nich o. Michał Tomaszek. Wspólnie zaczęli pracę tworzenia franciszkańskiej obecności w Pariacoto – małym miasteczku w peruwiańskich Andach, na wysokości 1200 m n.p.m. (cała parafia położona jest na wysokości sięgającej do 4000 m n.p.m.).

1.





2.

O powodach, które zdecydowały, że misja powstanie właśnie w tym miejscu, opowiada o. Szymon Chapiński, który od 1990 r. pracował w Limie: *W Pariacoto potrzeby były drastyczne! W roku 1970 miało tam miejsce ogromne trzęsienie ziemi. Teren, który swoją pracą duszpasterską mieli objąć franciszkanie, liczył 72 punkty dojazdowe.* Na tak olbrzymim obszarze nie było wówczas na stałe żadnego księdza. Ewangelizacją tamtejszych ludzi zajmowały się siostry zakonne ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Przy pomocy katechistów i katechetek zorganizowały na terenach grupę misyjną, z którą jeździły po okolicznych wioskach, głosząc Dobrą Nowinę. W strukturze duszpasterskiej utworzonej przez siostry, które bez wątpienia przygotowały misjonarzom dobry grunt pod przyszłą pracę duszpasterską, brakowało jednak kapłana.

Z ludźmi i dla ludzi

Przyjazd do Pariacoto franciszkanów z Polski był pewnym przełomem w prowadzeniu duszpasterstwa na tym terenie.

Misja została oficjalnie otwarta 30 sierpnia 1989 r., w dniu liturgicznego wspomnienia św. Róży z Limy. Obecność o. Zbigniewa, o. Michała i o. Jarosława była dla wielu mieszkańców wielką radością. Ojciec Szymon wspomina: *Nasi bracia z Pariacoto wręcz budzili entuzjazm miejscowych. Oni wszyscy byli młodzi. Wszystko im się podobało, byli szczęśliwi, że tam są. (...) Również dlatego ludzie odnosili się do nich z szacunkiem i zaufaniem. Wiedzieli, że mogą na nich liczyć.*

Misjonarze spełniali obowiązki duszpasterskie, udzielali sakramentów. Prowadzili kursy dla świeckich katechistów, wyjeżdżali na fiesty do odległych wiosek. Po terenie parafii poruszali się samochodem, w niektóre miejsca dojeżdżali konno, a w inne musieli wędrować pieszo. Jak wspomina o. Jarosław Wysoczański, który pracował razem z męczennikami w Pariacoto, taka podróż mogła trwać nawet dwanaście godzin. *Do Pariacoto przyjechalśmy, nie mając nic, i dzięki temu byliśmy bardzo blisko ludzi – wspomina o. Jarosław. – Gdy musieliśmy coś zrobić*



na terenie misji, pracowaliśmy razem z miejscowymi. Takie proste czynności bardzo łączą. Najważniejsze dla nas było po prostu bycie między ludźmi.

Ojciec Zbigniew Strzałkowski nazywany był „doktorkiem”, ponieważ pomagał chorym w wiosce, często zawoził ich do szpitala znajdującego się w miejscowości Casma, oddalonej o godzinę drogi od Pariacoto. Ojciec Michał Tomaszek miał wielki dar do pracy z dziećmi i młodzieżą. Wówczas wokół parafii zgromadziło się mnóstwo młodych. Oprócz pracy duszpasterskiej misjonarze realizowali projekty socjalne, pomagając ludziom w zapobieganiu epidemii cholery.

W obliczu zagrożenia

Czas, w którym franciszkańscy misjonarze rozpoczęli pracę w Peru, trudno nazwać spokojnym. Już od 1980 r. Komunistyczna Partia Peru „Świetlisty Szlak” (*Sendero Luminoso*) terroryzowała kraj, dążąc do przejęcia władzy na drodze rewolucji. Po jedenastu latach walk senderyści szukali obiektu ataku, który mógłby przynieść im rozgłos i „udowodnić” społeczeństwu oraz dotychczasowej

władzy, że ich komunistyczna partia jest w stanie objąć rządy w kraju. Wybór padł na Kościół, a dokładniej na diecezję Chimbote, w której pracowali o. Michał, o. Zbigniew i o. Jarosław. Ówczesny biskup Chimbote, Luis Bambaren, wielokrotnie otrzymywał pogrożki, sam stał się dwukrotnie obiektem zamachu terrorystów. Na kilka tygodni przed męczeństwem franciszkanów podczas zebrania diecezjalnego, biskup poinformował księży, że terroryści zażądali, aby wszyscy kapłani cudzoziemcy opuścili Peru. Wówczas w diecezji pracowało 35 kapłanów, w tym 20 ze Stanów Zjednoczonych i 5 z Europy. Wszyscy zdecydowali się pozostać w Peru, aby nadal służyć tamtejszym ludziom.

Jak wspomina o. Jarosław, aż do jego wyjazdu na wakacje do Polski w czerwcu 1991 r. franciszkanie w Pariacoto nie otrzymali żadnej bezpośredniej groźby. Bywały sytuacje, w których niebezpieczeństwo ze strony „Świetlistego Szlaku” dawało o sobie znać, jednak misjonarze mimo wszystko chcieli pozostać z ludźmi. Peruwianka S. Marlene już po śmierci męczenników opowiadała: *Spotkałam Zbigniewa na kilka dni przed męczeń-*



stwem, zapytałam go, czy otrzymywali pogróżki. Uśmiechnął się i po chwili milczenia odpowiedział: „Nie możemy opuścić ludzi. Nigdy nic nie wiadomo, lecz jeśli nas zabiją, pochowajcie nas tutaj”.

Aż do męczeństwa

W piątek 9 sierpnia 1991 r. terroryści przyszli do Pariacoto. Pojmali najpierw wójta miasteczka, Justino Maza. Po wieczornej Mszy św. o godz. 19.00 w parafii miało odbyć się spotkanie dla młodzieży. Terroryści byli w wiosce już od południa. Wielu ludzi pochowało się ze strachu w domach, zaniepokojeni rodzice zabierali z Mszy swoje dzieci. Planowane spotkanie miało się już rozpocząć, gdy do drzwi klasztoru zapukali terroryści. Wyszedł do nich o. Zbigniew, następnie dołączył o. Michał. Po krótkim dialogu senderyści zażądali kluczyków od samochodów parafialnych, pojmali zakonników i związanych wprowadzili do aut. Jak relacjonuje s. Berta, która siłą weszła do samochodu z pojmanymi misjonarzami, w czasie krótkiej drogi terroryści odbyli „sąd” nad misjonarzami, zarzucając im, że *poniżali lud, rozdzielając żywność po-*

chodzącą od imperialistów, że religia jest opium dla ludu, że głosząc pokój i podejmując działania ewangelizacyjne oraz charytatywne, usypiają lud po to, aby masy nie podejmowały zrywu rewolucyjnego (świadectwo s. Berty Hernández). Po przejechaniu mostu prowadzącego do miejsca egzekucji polali go benzyną i podpalili. Napastnicy wywieźli franciszkanów oraz wójta poza wioskę, do miejscowości Pueblo Viejo. Tam wszyscy trzej zostali zastrzeleni. Przy ciele o. Zbigniewa znaleziono karton z napisem: *Tak umierają lizusy imperializmu.*

Ponad dwa tygodnie później w miejscowości Santa, oddalonej 100 km od Pariacoto, również na terenie diecezji Chimbote, członkowie „Świetlistego Szlaku” zamordowali innego kapłana, ks. Alessandra Dordi, pochodzącego z Włoch. Ksiądz Alessandro będzie wyniesiony na ołtarze wraz z polskimi misjonarzami.

Ojcowie Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski zostali pochowani w kościele w Pariacoto. Pogrzeb franciszkanów był wielką manifestacją wiary i miłości miejscowych ludzi. Na grobowcach przygotowanych dla męczenników parafianie umieścili wzruszający napis: *Mocni w wierze, płonący miłością, posłańcy pokoju, aż do męczeństwa...* Wierni swoim parafianom pozostali z nimi na zawsze.

Agnieszka Kozłowska

Zdjęcia z Archiwum Ojców Franciszkanów Konwentualnych w Krakowie:

1. O. Michał z dziećmi przed kościołem w Pariacoto
2. Pogrzeb męczenników
3. O. Jarosław i o. Michał podczas procesji ku czci św. Franciszka
4. Od lewej: o. Jarosław, o. Michał, o. Zbigniew

Miara miłości

Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogostawcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają.

Łk 6, 27-28

Dla człowieka wiary zadbać o siebie to nie znaczy tylko pięknie przyoblec swoje ciało, ale przede wszystkim duszę. Święty Paweł zachęca: *Jaко wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem* (Kol 3, 12-13). Sztuka zdobywania tych cnót zasadza się nie na tym, co człowiek może otrzymać, ale na tym, co może dać. A dawać trzeba *miarą dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą* (Łk 6, 38), czyli hojnie. Taki utrzęsiony dar jest możliwy tylko w miłości darmowej i bezgranicznej, posuniętej aż do granic heroiczności, ogarniającej nawet nieprzyjaciół. Taka miłość jest możliwa tylko tam, gdzie przyjmujemy Jezu-



sa i wtedy, kiedy uświadamiamy sobie, że to On nas pierwszy umiłował, oddając za nas życie, *gdysmy byli jeszcze grzesznikami* (Rz 5, 8).

Unikamy trudnych bliźnich, a to przecież oni najbardziej pomagają nam odkrywać prawdę o nas samych. Jeśli więc czyjaś postawa nas porusza, to świadczy, że dotyka jakiejś naszej słabości. Jest więc okazją, żeby to w sobie odkryć i naprawić. My jednak lgniemy raczej do ludzi, którzy nas chwalą, podziwiają, którzy są dla nas mili. Wtedy jednak tkwimy w iluzji, że jesteśmy dobrzy i nic nie musimy zmieniać. A przecież wcale tak nie musi być...

Żeby poznać siebie, warto chcieć przyglądać się swoim uczuciom, jakie rodzą się w kontakcie z ludźmi, zarówno tymi przyjaznymi, jak i wrogimi. Uczucia są bowiem naszą wewnętrzną reakcją na to, czego doświadczamy w zetknięciu ze światem zewnętrznym. Tak długo więc, jak wartościujemy ludzi według naszej subiektywnej oceny i szukamy tylko takich, którzy gwarantują nam dobre samopoczucie, tak długo trwamy w iluzji i nie kochamy, jak tego oczekuje od nas Jezus. On nas uczy i wzywa, żeby nie odpowiadać złem na zło, ale błogosławieństwem i modlitwą: *Błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają* (Łk 6, 28).

Kochać tak, jak chce Jezus, nie znaczy po równo, ale według potrzeb, czyli im ktoś jest trudniejszy, tym bardziej potrzebuje miłości. I to jest ewangeliczna, prawdziwa miara miłości.

Ojciec Jerzy

CNS photo





Świecka święta z Ekwadoru

Narcyza od Jezusa Martillo Moran przyszła na świat w roku 1832 w warunkach skrajnej nędzy materialnej, jako dziewiąte dziecko biednych, pokornych rolników mieszkających w miejscowości Nobol koło Guayaquil w Ekwadorze. Była młodą dziewczyną, gdy zmarli jej rodzice. Musiała więc przenieść się do miasta Guayaquil, i tam podjęła pracę jako krawcowa.

Przejawiała wielkie skłonności do życia kontemplacyjnego. Wiedziała, że z tego powodu musi znaleźć sobie kierownika duchowego. Pan Bóg szybko udzielił Narcyzie tej łaski, nad jej rozwojem duchowym zaczął czuwać ks. kanonik Amadeusz Millana. W 1865 r. kapłan ciężko zachorował, a wtedy Narcyza zajęła się jego pielęgnowaniem w Cuenca; była obecna także przy jego śmierci. Tamtejszy biskup, poznawszy dziewczynę, namawiał ją, by wstąpiła do karmelitanek klauzurowych, ona jednak nie czuła

powołania do życia zakonnego. Żyła wśród ludzi w świecie, pracowała jako krawcowa i katechistka, modliła się nieustannie, ofiarując umartwienia za grzechy współrodaków.

W roku 1868 przeprowadziła się do Limy w Peru i tam, prócz codziennych zajęć krawieckich, prowadziła intensywne, głębokie życie duchowe pod kierunkiem franciszkanina o. Pedra Gual. Potrzebowała jednak innego kapłana, który by chciał i potrafił rozeznaczyć jej przeżycia wewnętrzne. Znalazła mieszkanie przy klasztorze, w którym przebywała grupa tercjarek dominikańskich. Stałym spowiednikiem i kierownikiem duchowym Narcyzy był odtąd aż do jej śmierci ks. Emanuel Joachim Medina.

Pod koniec 1869 r. Narcyza zaczęła ciężko chorować, lekarze byli bezradni. Nieustannie męczyła ją wysoka gorączka. 8 grudnia 1869 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi, zmarła.

ilustracje z Archiwum Sanktuarium św. Narcyzy w Nobol



Grób Narcyzy został od razu otoczony spontaniczną czcią wiernych, z czasem stał się jednym z najliczniej odwiedzanych miejsc pielgrzymkowych w Ameryce Południowej.

22 października 1992 r. Narcyza została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II, a do katalogu świętych Kościoła Powszechnego wpisal ją ojciec święty Benedykt XVI podczas kanonizacji na Placu Świętego Piotra w Rzymie 12 października 2008 r. Powiedział wtedy: *Młoda świecka z Ekwadoru, Narcyza od Jezusa Martillo Moran, prezentuje wspaniały przykład pełnej, szybkiej i hojnej odpowiedzi danej Panu, który zaprasza nas do uczestnictwa w Jego Miłości. Od najmłodszych lat życia, zwłaszcza po przyjęciu sakramentu bierzmowania, Narcyza czuła w swoim sercu wezwanie do życia świętością w całkowitym oddaniu się Bogu. By wiernie i ze słodyczą podążać za działaniem Ducha Świętego w duszy, zawsze poszukiwała rady i przewodnictwa doświadczonych kapłanów, uznając kierownictwo duchowe za jeden z najskuteczniejszych środków w drodze do własnego uświęcenia. Święta Narcyza od Jezusa prezentuje nam drogę doskonałości chrześcijańskiej dostępną dla każdego wiernego. Pomimo obfitości*

nadzwyczajnych łask, jej życie było pełne prostoty, poświęcone obowiązkom zawodowej krawcowej oraz świeckiej katechizacji. W żarliwej miłości Narcyzy od Jezusa, która wprowadziła ją na drogę intensywnej modlitwy i umartwienia oraz na drogę współuczestnictwa w męce krzyżowej Chrystusa, odkrywamy świadectwo życia całkowicie ofiarowanego Bogu.

Sanktuarium Narcyzy od Jezusa, uroczyscie oddane do publicznej czci 22 sierpnia 1998 r., znajduje się w jej rodzinnej miejscowości Nobol koło Guayaquil w Ekwadorze. Coroczne, grudniowe wspomnienie św. Narcyzy, poprzedzone nowenną ku jej czci, gromadzi rzesze wiernych z całego kraju i sąsiednich państw.

Marek Paweł Tomaszewski



W oczekiwaniu na Mesjasza

W antologii polskich kolęd jedna wybija się głębią myśli. Mowa o kolędzie *Bóg się rodzi* pióra Franciszka Karpińskiego. Przy rozdzieleniu poszczególnych wierszy i ułożeniu ich w odpowiednich kolumnach widać, że autorowi chodziło o godzenie antynomii. Ale jak znaleźć zgodę między przeciwnościami? Kto słyszał, aby potęga, istota potęgi – moc – zamierała z bojaźnią? Albo żeby ogień krzepł od zimna, czy jasność – blask – stawała się ciemnością? W jaki sposób nieskończoność może mieć granice?

Wszystkie religie monoteistyczne, w tym chrześcijaństwo, zgodnie zapewniają, że Bóg jest Istotą wieczną, bez początku i końca. Ale jedynie chrześcijaństwo przyjmuje, iż Bóg się narodził. Miało to jednak miejsce nie w wymiarze wszechświata i wszechczasu, lecz w wymiarze naszej ziemi. Bóg w Osobie Jezusa zstąpił na ziemię, wszedł w ludzką społeczność i wpisał się w historię człowieka. Jeden jedyny raz Bóg zszedł do ludzi na ziemię. Owszem, powróci w swoim czasie, aby się z nami rozliczyć.

Przez to zdarzenie Bóg zakłócił proces dziejowy ludzkości. Bez Jezusa histo-

ria toczyłaby się zwykłym torem w sensie logiki dziejów. Tymczasem ziemski wymiar historii otrzymał impuls wymiaru niebiańskiego. Zaistniawszy jedyny raz, owo sprzężenie dwóch tak różnych od siebie rzeczywistości trwa niezmiennie aż dotąd i trwać będzie po kres dziejów.

Nawet w opinii pisarzy ewangelicznych narodzenie Jezusa wydaje się zdarzeniem tak niepojętym, iż – aby je opisać – odstąpili od zwyczajowej formy literackiej, w jakiej utrzymane są kolejne rozdziały ich dzieła. Zarówno Mateusz, jak i Łukasz usiłują w relacji zachować delikatność aż do granic możliwości wypowiedziania się na piśmie. Jakby sugerowali nam, że to, co się działo w noc betlejemską, winno pozostać tajemnicą. Że winno być postrzegane nie intelektem, lecz sercem i wiarą. Jakby sam Bóg przez następstwo okoliczności dał nam sygnał, byśmy przyjęli przyjście Jego Syna na świat w kategoriach faktu, a wszystko inne związane z tym wydarzeniem powierzyli naszej wierze. Właśnie do niej odwołał się Jan Ewangelista, który w Prologu swej Ewangelii spróbował wniknąć w wewnętrzne znaczenie tego faktu,

foto: Joanna Panastewicz



przywołując naukę o Logosie, o Słowie, które *stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1, 14).

Okolo 50. roku po Chrystusie Paweł z Tarsu wystosował list do mieszkańców rzymskiej prowincji Galacji. Użył w nim zastanawiającego określenia *pełnia czasów* w odniesieniu do narodzin Jezusa (Ga 4, 4). Pojawia się ono równocześnie w wielu palestyńskich źródłach z przełomu er, starożytnej i chrześcijańskiej, używają go niektóre teksty qumrańskie, a także żydowski Talmud w odniesieniu do tego samego czasu. Występuje u pisarzy nowotestamentowych, często pojawia się u dziejopisa Józefa Flawiusza i sporadycznie już u rzymskich historyków, Tacyty i Swetoniusza. Wszyscy oni dają wyraz istnieniu powszechnego w rzymskiej Palestynie przekonania, że nadszedł czas objawienia się Mesjasza. Owo przekonanie osiągnęło stopień ogromnego napięcia społecznego w ziemskiej ojczyźnie Jezusa; w kraju wprost wrzało, a atmosferę niecierpliwości oczekiwania na kogoś wielkiego próbowało wykorzystać dla swych politycznych i doraźnych celów wielu fałszywych mesjaszów. W szczególności pisze o tym Józef Flawiusz, wymieniając niektórych samozwańców z imienia. Podobnie Ewangelie pełne są tych samych odniesień w kontekście przyjścia Mesjasza, by wspomnieć chociażby Jana Chrzciciela, do którego z Jerozolimy przychodzili uczeni, pytając o jego ewentualną mesjańską tożsamość.

Nikt jednak nie wiedział, kim miała być owa tajemnicza postać, zapowiadana od setek lat przez proroków na kartach Starego Testamentu. Czy miał to być wojownik, który zbrojnym ramieniem powali Rzymian i przywróci królestwo Dawi-

da w granicach tym razem od wschodu słońca do jego zachodu? A może miał nim być namaszczony kapłan lub wybitny król? A może sam prorok Elias, który przecież nie umarł, lecz wstąpił do nieba i mógł się objawić w tych ostatecznych czasach? Zdania były podzielone. Rzymscy historycy Tacyt i Swetoniusz, którzy dostrzegli zjawisko zaniepokojenia, przekładali to powszechne oczekiwanie na postać jakiegoś władcy świata, który miał pochodzić z Judei, podówczas rzymskiej prowincji.

Tylko niewielka grupka ludzi – owa mała trzódka z Janowego zapisu – dała wiarę przepowiedniom proroków, rozpoznając w Dzieciątku z betlejemskiej stajni Zbawiciela świata. Pozostali w Izraelu czekali nadal, z upływem lat od śmierci Jezusa z coraz większym natężeniem i niepokojem, że Mesjasz się spóźnia ze swoim przyjściem. Czyżby Wszechmogący mógł zaprzeczyć sam sobie i zmienić zamiary? To właśnie niecierpliwość wobec spóźniającego się z przyjściem Mesjasza i próba niejako sprowokowania Jahwe, by się nie ociągał i wreszcie spełnił oczekiwania narodu, zsyłając swego Pomazańca, pchnęła Żydów do beznadziejnej wojny z Rzymem (66-70 po Chrystusie), która skończyła się spaleniem świątyni, zniszczeniem Jerozolimy i zagładą jej mieszkańców.

Oczekiwanie na Mesjasza w społeczeństwie żydowskim osiągnęło szczyt w pierwszych dziesięcioleciach po Chrystusie. Po upadku powstania żydowskiego jakby wygasło, a rozniecone na nowo przez Bar Kochbę, przywódcę drugiego powstania przeciwko Rzymowi (132-135), wypaliło się zupełnie, gdy i to powstanie utonęło w morzu krwi. Od tego momentu idea oczekiwania na Mesjasza w staro-

żytnej Palestynie radykalnie się zmieniła. Wyrażą to współcześni nam teologowie żydowscy: *Pomyliliśmy się* – twierdzą niektórzy – *Mesjasz nie miał przyjść. On przychodzi ustawicznie. Ten zapowiada-ny przez proroków Chrystus nie jest osobą, jak wierzyliśmy przez tyle wieków. Chrystusem tym jesteśmy my, naród izraelski.*

Do dziś pozostaje aktualne świadectwo Jana Chrzciciela, który – będąc również indagowanym o naturę swej misji – wytknął wysłannikom z Jerozolimy ich zaślepienie: *Pośród was stoi ten, którego wy nie znacie* (J 1, 26). Tymczasem pogański świat grecko-rzymski uwierzył w żydowskiego Mesjasza i rozpoznał w Synu cieśli z Nazaretu Chrystusa. Owszem, potrzebował na to kilku wieków, ale od tej wiary już nie odstąpił.

Historykowi nie wypada rozpatrywać dziejów w kategoriach: co by było gdyby... Wolno mu natomiast postrzegać prawdopodobny proces dziejowy bez zaistnienia niektórych zdarzeń. I tak, bez narodzenia Jezusa z Nazaretu nie byłoby chrześcijaństwa. Bez chrześcijaństwa

z kolei nie wykształciłaby się postać cywilizacji świata zachodniego, oparta na fundamentach filozofii greckiej, prawie rzymskim i etyce chrześcijańskiej. Bez chrześcijaństwa – śmiem twierdzić – nie pojawiłby się islam, owa religia, która wypłynęła w proteście przypisania Bogu Jedynemu pojęcia troistości osób – Trójcy Świętej. Również ramy religii żydowskiej zostały tak kształtowane przez Opatrzność, aby – antycypując zdarzenia – uformować i przygotować społeczność ludu wybranego, spośród którego miał przyjść na świat Zbawiciel.

Dzisiaj świat na naszych oczach próbuje odciąć się od wiary w historyczne przyjście na ziemię Jezusa Chrystusa. Wadzi mu chrześcijańska etyka, bo ta odwołuje się do praw transcendentnych, objawionych, a nie praw stanowionych, stojących w opozycji do wszelkiej nadprzyrodzoności. Ale próżne są wysiłki świata, nie da się przekreślić Prawdy wiecznej i zamysłu Stwórcy, który jest Panem Historii.

Jan Gać

CNS photo





Cena 5.00 zł
w tym 5% VAT
\$ USA 4.00
\$ Can. 4.00
Euro 4.00
GBP 3.60

ISSN 2082-5552



9 772082 555150



12